

Trzy oblicza śląskiego teatru

KULTURA | W regionie liczą się nie tylko duże sceny w wielkich ośrodkach, także te mniejsze mają swoją widownię i sukcesy.

JAN BOŃCZA-SZABŁOWSKI

Dyrektorzy teatrów w Bielsku-Białej, Tychach i Zabrze mówią o specyfice kierowanych przez siebie placówek. O swoim widzeniu teatru i planach repertuarowych.

Teatr Kompleksowy

– Sądę, że tym co odróżnia Teatr Nowy w Zabrze od innych działających w regionie, jest przede wszystkim kompleksowość czy może kompletność naszej oferty repertuarowej – mówi Jerzy Makseł, dyrektor naczelny teatru. – Nie tworzymy dla grupy docelowej. Staramy się w takim samym stopniu i z taką samą intensywnością docierać do wszelkich zdefiniowanych wiekowo czy środowiskowo, grup widzów. Repertuar budujemy z myślą o tym, by każdej z nich mieć coś do zaproponowania.

Na naszą rozpoznawalność wpływa również to, że Teatr Nowy, jako jedyny teatr dramatyczny w regionie już od 15 lat organizuje Festiwal Dramaturgii Współczesnej „Rzeczywistość przedstawiona”. Prezentuje on najlepsze inscenizacje dramatu polskiego i obcego, powstałego po roku 1989 i uchodzi w tym obszarze repertuarowym za jeden z ważniejszych w kraju. Dzięki festiwalowi śląscy teatromani od lat zapoznają się z tym, co najciekawsze we współczesnej dramaturgii i współczesnym teatrze.

Naszą misją jest poprzez tworzenie i prezentowanie wartościowych pod względem artystycznym przedstawień pogłębianie, inspirowanie i rozwijanie potrzeb kulturalnych widzów, przekonywanie ich że teatr może być znakomitą rozrywką, ale też formą refleksji, wnikliwej rozmowy o wszelkich zjawiskach współczesnego świata.

Głównym kryterium doboru utworów jest oczywiście ich potencjał artystyczny, dalej oczekiwane zainteresowanie ze strony publiczności. Niekoniecznie w sensie frekwencyjnym; tytuły takie jak „Top dogs”, „Jasiu albo polish joke” czy „Podopieczni” z założenia adresowane są do wciąż jeszcze niezbyt licznej, ale najbardziej pożądanej widowni.

Konfrontacja ze współczesną dramaturgią i nowymi estetykami teatralnymi, co oczywiście wiąże się z osobami reżyserów, przynosi często bardzo interesujące efekty, ujawniając niekiedy zupełnie nieoczekiwane możliwości zespołu i zapewniając jego stały rozwój.

W 2015 roku Teatr Nowy po raz pierwszy zakwalifikowano do prestiżowego programu Teatr Polska. Efektem była prezentacja spektaklu „Jasiu albo polish joke” w reż. Macieja Podstawnego w 12 miejscowościach, od Krotoszyna i Brzegu Dolnego na zachodzie, po Krosno, Strzyżów i Lubaczów na wschodzie. Nawiązaliśmy też współpracę z dwoma teatrami zagranicznymi: w Równem (Ukraina) i Poti (Gruzja), rezultatem była prezentacja naszych przedstawień w tych miastach, a także udział



♦ Scena ze spektaklu „Lalka” według Bolesława Prusa w Teatrze Polskim w Bielsku-Białej



♦ „Bulhakow/Mistrz/Małgorzata” na scenie Teatru Małego w Tychach



♦ „Jasiu albo polish joke” Davida Ivesa Teatru Nowego w Zabrze

obu teatrów w naszym Festiwalu Dramaturgii Współczesnej. Aż cztery nasze realizacje miały charakter prapremier.

Dwie z nich – „Obywatel K.” i „Podopieczni”, wraz ze spektaklem „Scrooge. Opowieść wigilijna” zakwalifikowane zostały

do I etapu konkursu Złote Maski.

Aktywnie uczestniczymy w miejskich projektach o cha-

rakterze socjalnym takich jak Rodzina 5+, Aktywny Senior 60+. Z myślą o młodszej widowni, głównie studenckiej, wprowadziliśmy promocyjne „Czwartki tanie jak barszcz”.

Teatr Przyjazny

– Moje credo artystyczne ciągle się kształtuje – mówi Witold Mazurkiewicz, dyrektor Teatru Polskiego w Bielsku-Białej. – Mam świadomość, że scena, którą objąłem, ma swoją ustaloną pozycję na mapie kulturalnej Polski. Fakt, że byłem jednym z 32 kandydatów startującym w konkursie na dyrektora, tylko to potwierdza. Pojawilo się określenie, że chcę tworzyć Teatr Przyjazny. W mieście monoteatralnym zakłada to pewien eklektyzm w repertuarze. Nie możemy zamykać się w jednej wyspecjalizowanej linii artystycznej, starając się dotrzeć do różnych grup i zainteresowań widzów.

Nie uciekamy od spektakli trudnych, jak „Białe małżeństwo”, „Królowa Margot”, czy „Ifigenia” poprzez repertuar, który jest mi bliski, czyli wywodzący się z polityki wielkich tytułów. Jest więc klasyka, ukazywana w sposób nowatorski: nie tracący mizykę, ale też nie wywracający utworu do góry nogami. Stąd takie realizacje jak „Lalka”, „Noce i dnie”, czy „Makbet”, który ma niebywałe powodzenie. To jest też repertuar muzyczny, bo jeśli ma się zespół dramatyczny, który tak świetnie śpiewa, trudno tego nie wykorzystywać przy tworzeniu musicali. Stąd był pomysł na realizację „Zorbę”, który jest sukcesem i artystycznym i kasowym. Stąd nagrodzony w tym roku „Piszczki” w reżyserii Wojciecha Kościelniaka.

Fakt, że te musicale nie są wystawiane na scenie muzycznej, lecz dramatycznej, daje im dodatkowy atut. Są nie tylko świetnie zaśpiewane, ale i dobrze aktorsko poprowadzone. Efektem była choćby Złota Maski dla Tomasza Lorka za „Zorbę”. Konstruując scenariusz wzbogaciłem broadwayski libretto o pewne elementy ważne dla tej powieści. Wykorzystałem w nim też swoje doświadczenia wyniesione z Teatru Provisorium i Kompanii Teatr.

Teatr Przyjazny to więc teatr w dobrym sensie popularny, ale bardzo dobry, na najwyższym poziomie, wywiedziony z wielkiej literatury i dramaturgii, teatr dla ludzi, który jednocześnie nie podlizuje się im, nie schlebia ich gustom.

Ten rok, jest dla nas rokiem jubileuszowym. Na małej scenie chcemy go zakończyć prapremierą spektaklu „Humanka” Jarosława Murawskiego. To dramat o niedalekiej przyszłości, czyli o humanoidach, o sztucznej inteligencji, będzie też „Człowiek z La Manchy”, a potem Waldemar Śmigasiewicz rozpocznie przygotowania do „Wujaszka Wani” Czechowa.

Teatr Miłości

– Kiedy w 2013 roku obejmowałem dykcję Teatru Małego w Tychach, postanowiłem stworzyć repertuar, który

mówi o najważniejszych sprawach, wokół których rozwija się ludzka egzystencja, czyli rozwój człowieka – mówi dyrektor Andrzej Maria Marczewski. – Repertuar odnoszący się do naszej duchowej strony. Oczywiście tematem numer jeden jest miłość – najsilniejsze i najbardziej twórcze uczucie, będące przeciwieństwem strachu, który ludzi powoli zabija, obojętnia, powoduje nieodwracalne traumy. Miłość daje siłę do życia, poczucie spełnienia, sensu, godności. Poza tym, dobrze jest, jeżeli sztuka pomaga człowiekowi mądrzej żyć, uskrzydla go, mobilizuje do sensownego, pełnego radości życia, do spełniania się, a nie dołuje go i traumatyzuje. Opowiadam się za taką opcją sztuki, bo szkoda mi życia na strach i traumy. W końcu to my stwarzamy swoje życie od początku do końca. Jak się raz tę prawdę zrozumie, wszystko okazuje się proste, choć nie zawsze łatwe.

Powstał Teatr Karola Wojtyły z „Przed sklepem jubilerza”, to jest nasza marka z najwyższej półki. Od trzech lat prezentujemy też „Balejem polskie” wg Rydla, ale z naszym aktem trzecim napisanym przez wspaniałego tyckiego dramaturga Piotra Adamczyka. Na scenie ponad 130 wykonawców, koprodukcja z MDK1 Teresy Wodzickiej, znakomite recenzje.

Od trzech lat też Nicola Palladini tworzy właśnie tutaj swój Teatr Piosenki, „Ciao, Ciao Bambina”, „d:Amore”, „Słodkie życie”, wreszcie „Kocham cię, Broadway” – wielki show musicalowy. Działa kameralna scena Laboratorium Sztuki w Andromedzie, na której w weekendy prezentujemy sztuki uruchamiające nasze myślenie. Wreszcie na dużej scenie było „Sanatorium pod klepsydrą” Brunona Schulza, który się otwierająca ten sezon wielka, koprodukcyjna inscenizacja „Bulhakow/Mistrz/Małgorzata” zbierająca znakomite opinie przyjeżdżających recenzentów.

Teatr Mały żyje bardzo intensywnie proponując jak dotychczas impresaryjny repertuar, aby każdy mógł znaleźć coś dla siebie i chciał do niego wrócić. Do tego dochodzi edukacja teatralna, przeglądy zespołów młodzieżowych, a nawet przedszkolaków. Wszyscy chcą się pokazać na scenie własnego Teatru, jak z tego się nie cieszyć?

Wreszcie ostatnia autorska prapremiera „Wiara, Nadzieja, Miłość” uczestnicząca w 22 Konkursie na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej. Spektakl afirmuje dobro, miłość bezwarunkową, życie w zgodzie z sobą i wartościami, które się wyznaje.

Wychodzimy zawsze z założenia, że człowiek, który nie marzy pozbawia się rzeczy najcenniejszej, twórczego traktowania świata. Poza tym, jeżeli się nie marzy, co można ofiarować drugiemu człowiekowi? Marzę więc o teatrze międzyludzkiej miłości, który będzie w pełni oddziaływał na każdego, kto znajdzie się w jego kręgu i da mu to, co będzie najważniejsze w jego duchowym rozwoju. Świat piękna, prawdy, wartości, spełnienia. ©